Rok X. Lwów 12 lutego 1888. **Nr. 3.**

„Bonus Pastor"
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i Ekspedycya: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi" w **Austryi**: *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR".

Pielgrzymka polska do Rzymu
z powodu jubileuszu J. Ś. Leona XIII, Papieża.

Na mocy upoważnienia i polecenia od właściwej Wysokiej Władzy Duchownej, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż gdy wszystkie narody katolickie biorą tak żywy, a w tak rozliczny objawiający się sposób udział w sprawie jubileuszu Jego Świątobliwości Leona XIII Papieża, i wszystkie tem się szczycą i radują, że mają wielu ze swoich obywateli obecnych w Rzymie, dla złożenia u stóp Namiestnika Chrystusowego hołdu, miłości, uszanowania i synowskich życzeń, słuszną, a nawet konieczną jest rzeczą, abyśmy i my jako naród katolicki stawili się u *Progów Apostolskich*, z naszemi uczuciami hołdu i miłości. — Zarządzona więc pielgrzymka tę, a nie inną, ma cechę. A tak, jak od wszystkich katolickich narodów idą pątnicy ze wszystkich warstw społecznych, potrzeba, aby i naród nasz miał ze wszystkich stanów przedstawicieli. Duchowieństwo, szlachta, mieszczanie i włościanie, składający jeden naród, powinni wspólny wziąć udział w tym tak nadzwyczajnym objawie katolickich uczuć, który, jak w historyi każdego katolika stanowić będzie piękną kartę jego żywota, tak i w historyi narodu będzie jednym z bardzo pięknych jego historycznych zdarzeń.

Pielgrzymka ta do Wiecznego Miasta zbierze się w Krakowie, i w dniu *6 Kwietnia b. r.* w godzinach popołudniowych wyjedzie z pod Wawelu wprost przez *Wiedeń* do *Padwy*. Dla zmniejszenia kosztów podróży, mogą pielgrzymi oprócz tego wsiadać na stacyach kolei żel. w Krzeszowicach, w Oświęcimie i w Boguminie, czyli Oderbergu. — Po odprawionem nabożeństwie i odwiedzeniu grobu ś. Antoniego, oraz kościoła ś. Justyny w Padwie, pielgrzymka wyjedzie wprost do *Loreto*, gdzie się znajduje ów domek z Nazaretu, w którym mieszkała Najś. Matka naszego Zbawiciela i gdzie „Słowo stało się Ciałem." — Po nabożeństwie pielgrzymka uda się z Loreto do *Assyżu*, dla nawiedzenia grobów św. Franciszka i św. Klary i tych miejsc uwiecznionych pokutą, modlitwą, pracą i anielskiem życiem tych wielkich Świętych, oraz tylu innych świętych, a znakomitych ludzi, którzy przez długie wieki jedni po drugich uświęcili te miejsca swemi czynami. — Z Assyżu wyjedzie pielgrzymka wprost do *Rzymu*, gdzie stanie rano dnia 11 Kwietnia, w sam dzień patrona J. Ś. Leona XIII Papieża. — W Rzymie pielgrzymi pozostaną dni dziesięć, to jest do dnia 21 Kwietnia, i tego dnia opuszczą Wieczne Miasto. Ktoby jednakże chciał dłużej pozostać, to, mając w ręku bilet zwrotny, może to swobodnie uczynić i powrócić do kraju przez *Florencyą (Chiusi-Terentola)*, *Bolonię* i *Wenecyę*, w których to trzech miastach może pozostać tak długo, jak zechce, z tym jednak warunkiem, aby podróż cała od chwili wyjazdu z kraju do powrotu, nie trwała dłużej, nad dni 60. Kto jednakże nie zechce w Rzymie dłużej pozostać, to może z pielgrzymką wracać.

Pielgrzymi, powracający wraz z kierownikiem, zatrzymają się we *Florencyi* dla odwiedzenia grobu ś. Maryi Magdaleny de Pazzis, oraz niektórych kościołów tamtejszych. Zatrzymają się następnie w *Bolonii* dla odwiedzenia grobu św. Dominika i św. Katarzyny Bolońskiej; a następnie udadzą się do *Wenecyi*, dla odwiedzenia grobu ś. Marka ewangelisty. Z Wenecyi pojadą przez *Pontebbę* do *Wiednia*, gdzie nawiedzą grób bł. Klemensa Hofbauera, znajdujący się w kościele Najśw. Maryi Stiegen, a któryto błogosławiony kapłan od r. 1787 przeszło 21 lat pracował w Warszawie przy kościele św. Benona, wielkie zasługi tamże położył w pracy nad naszem społeczeństwem, psutem przez masoneryę i Francuzów, i którego w dniu 29 Stycznia b. r. odbędzie się w Rzymie beatyfikacya. — Z Wiednia pielgrzymi wrócą do swoich domów. Z Rzymu do Wiednia mogą powracać osobowemi i pospiesznemi pociągami, byle w nich była odpowiednia klasa. Z Wiednia do Krakowa mogą tylko jechać pociągiem osobowym.

Kto z czeig. rodaków chce wziąć udział w tej pięknej, a drogiej sercu katolickiemu podróży, niechże rozpatrzy dobrze jej plan i warunki, a jesli one będą dlań odpowiednie, niech się zgłosi do podpisanego na niniejszem ogłoszeniu. — **Cena jazdy** koleją żelazną *do Rzymu i z powrotem* jest następująca:

		I kl.	II kl.	III kl.
Z Krakowa:	złr.	111·13	79·11	48·25
Z Krzeszowic:	„	110·01	78·49	47·74
Z Oświęcimia:	„	108·48	77·17	46·92
Z Bogumina:	„	105·52	74·92	45·39

Ponieważ w Rzymie bardzo trudno jest o mieszkania i tanie, a odpowiednie pożywienie, i to tak dalece, że np. przybyli na ostatni Nowy Rok pątnicy z Anglii, w liczbie osób 500, pierwszą noc zmuszeni byli przebyć pod kolumnadą św. Piotra; przeto, aby temu zapobiedz, i o ile możności wszelką wygodę zapewnić pielgrzymom, podpisany umyślnie jeździł do

Rzymu i zamówił rozmaite mieszkania wraz z pożywieniem dla osób przeszło 800. **Ceny mieszkania z usługą i pożywieniem,** to jest dwa razy dziennie mięsne potrawy z winem, wynoszą: *Dla duchownych, pań i panów, oraz wszystkich pielgrzymujących niewiast* po 2 zł. i ct. 40 dziennie, czyli za dni 10 zł. 24. Jestto cena niesłychanie tania, zważywszy, że pościel, usługa i kuchnia będą bardzo odpowiednie, gdyż nie jest to żadne przedsiębiorstwo. — Jakkolwiek nikogo nie zmusza się do przyjęcia mieszkania i pożywienia co dopiero określonego, jednak wyjątek stanowią niewiasty, jadące klasą trzecią, z których ani jedna nie może wziąć udziału w pielgrzymce, jeśli, nadsyłając pieniądze na bilet kolejowy, nie nadeśle zarazem i 24 zł. na mieszkanie i pożywienie; a to dla tego, że potrzeba sił do zwiedzenia tysiącznych osobliwości i pamiątek chrześciańskich, znajdujących się w Wiecznem Mieście, a następnie że brak znajomości języka, narażałby je na daleko większe wydatki i rozliczne kłopoty i nieprzyjemności. *Wieśniacy i mężczyzni niezamożni,* jeśli nie chcą mieć mieszkania i pożywienia w warunkach powyżej oznaczonych, mogą otrzymać mieszkania tańsze, z noclegiem na słomie, po obozowemu, i pożywienie skromniejsze, za cenę 1 zł. i ct. 25 w. a. dziennie, czyli razem za dni 10 zł. 12 i ct. 50 w.a., którąto sumę przy nadsyłaniu pieniędzy na bilet kolejowy w klasie III należy również nadesłać, inaczej pieniądze nie będą przyjęte, a to z powodów, jak wyżej powiedziano. Osoby, jadące klasą I i II, nie są obowiązane do zamówienia przez kierownika pielgrzymki, mieszkania z pożywieniem. Pożywienie w czasie podróży do Rzymu i z powrotem, należy do pielgrzymów, jak również nocleg, gdyby wypadł, przewóz rzeczy i dorożki, jeśliby kto takowej zażądał, oraz inne tym podobne wydatki.

Kto nie jest znanym, czy to z powodu swego stanowiska, czy z innych okoliczności, nie może bez polecenia jakiejś znanej, a poważnej osoby, lub właściwego swego księdza proboszcza, brać udziału w pielgrzymce. Diatego osoby nieznane powinny w kopercie zapieczętowanej i opłaconej nadesłać takie polecenie, czyli poręczenie. Panie, panny i niewiasty te tylko mogą brać udział w pielgrzymce, które, oprócz polecenia, będą miały zapewnioną opiekę, n. p. ojca, matki, brata lub męża, lub jakiej innej poważnej osoby, biorącej udział w pielgrzymce.

Pieniądze wedle powyższego wykazu należy nadsyłać przekazem pocztowym pod adresem poniżej wskazanym z wyszczególnieniem dokładnem swoich żądań. Oprócz tego należy wyraźnie podać swe imię i nazwisko, stan, miejsce zamieszkania, parafię, dyecezyę i ostatnią pocztę. — Każdy pielgrzym otrzyma odwrotną pocztą w liście poleconym świadectwo brania udziału w pielgrzymce i niektóre objaśnienia, potrzebne do podróży i w czasie pobytu w Rzymie. Na tę odpowiedź uprasza się dołączyć w przekazie cnt. 15 w. a. — Są porobione starania u właściwych Dyrekcyj kolei żelaznych galicyjskich, aby dla pielgrzymów, którzy otrzymają odpowiednie poświadczenie, uzyskać zniżenie ceny jazdy ze wszystkich miejsc Galicyi. — Osoby zamieszkałe w Krakowie i pragnące wziąć udział w pielgrzymce, mogą się zgłosić do podpisanego w dniach 31 stycznia, 8, 14 i 21 lutego do Prześwietnego Konsystorza dyecezyi krakowskiej, w pałacu biskupim w Krakowie, od godziny 2 do 4 popołudniu, albo wprost do podpisanego kierownika pielgrzymki, przekazem pocztowym pod adresem, jak niżej. — U podpisanego znajduje się w małej liczbie do nabycia książka pod tytułem: *Rzym, jego kościoły i pomniki*, str. 522 z planem miasta Rzymu. Jestto książka nieodzownie potrzebna dla każdego, kto chce dobrze i wiele widzieć i to zapamiętać. Przy nadsyłaniu pieniędzy na bilet można dołączyć 2 zł. 25 ct. na tę książkę, a będzie odwrotną pocztą przesłana. — Wszelkie zapytania uprasza się nadsyłać w listach opłatnych i załączyć markę pocztową stósowną na odpowiedź z dokładnym swoim adresem.

Ostatni termin do zgłoszenia się jest dzień 1 go Marca b. r.

W razie niedojścia pielgrzymki do skutku z jakiego nadzwyczajnego a nieprzewidzianego powodu, zapłata za bilet, jak i za pożywienie po strąceniu pewnych drobnych wydatków, będzie zwróconą pielgrzymom.

Tenczynek, poczta *Krzeszowice*, d. 28 Stycznia 1888.

Ks. dr. Wincenty Smoczyński,
kanonik h. i proboszcz.

KILKA UWAG
O URZĄDZENIU SEMINARYÓW DUCHOWNYCH I STUDYÓW TEOLOGICZNYCH

napisał ks. dr. Józef Pelczar.

(Ciąg dalszy).

III. Zadaniem seminaryum duchownego jest wychować światłych i świętych kapłanów, którzyby, jaśniejąc tak cnotą jak wiedzą, pracowali gorliwie i skutecznie nad rozszerzeniem chwały Bożej i zbawieniem dusz. To zaś tylko wtenczas się stanie, jeżeli seminaryum będzie dobrze urządzone pod względem **ascetycznym, naukowym, towarzyskim** i **higienicznym**.

1) Pod względem **ascetycznym** powinno seminaryum dostarczyć wszystkich środków, jakie służą do uświęcenia dusz, a bezpośrednio do wyproszenia łaski Bożej i użyźnienia pracy ludzkiej.

Takim środkiem jest najprzód modlitwa, ten „duchowny oddech", bez którego żaden człowiek żyć po Bożemu nie może. Potrzebuje go tem więcej kapłan, jako „człowiek Boży", potrzebuje też alumn, jako gotujący się do służby kapłańskiej, i rzec można, że przygotowanie to jest o tyle lepszem, o ile ktoś doskonalej przyswoił sobie ducha modlitwy. Ponieważ jednak z pomiędzy wchodzących do seminaryum rzadko kto umie się modlić, przeto trzeba im często, szczególnie zaś podczas pierwszych rekolekcyj, wykładać tę tak konieczną naukę, łącząc praktykę z teoryą.

Co do modlitw ustnych, sama roztropność radzi zachować należytą miarę, bo wszelki przesyt jest szkodliwy. Dobrą atoli byłoby rzeczą, gdyby wszyscy alumni odmawiali codziennie po cząstce Różańca, ci zaś, którzy zbliżają się do święceń, odprawiali wspólnie pacierze kapłańskie. Uważamy również za rzecz odpowiednią, aby każdy alumn rano i wieczór sam ze swej duszy wydobywał akty stawienia się w obecności Bożej, uwielbienia Boga, dziękczynienia, ofiarowania się i t. p., aniżeli by odczytywano stereotypowe formułki, i to w języku łacińskim. Wystarczyłoby przypomnieć tylko: Stawmy się w obecności Bożej i t. d., jakto jest zwyczajem w kolegiach rzymskich.

Modlitwa myślna czyli medytacya, jest niezbędną do uświęcenia kapłana; trzeba tedy zawczasu zaprawić w niej alumnów, już to teoretycznie, wyjaśniając im metodę św. Ignacego, już praktycznie, rozmyślając z nimi, to jest, zapowiadając im punkta wieczorem, a nazajutrz podsuwając im główne myśli, uczucia i postanowienia, tak jednak, aby duch miał dosyć pola do pracy samoistnej. Mógłby też ojciec duchowny pytać każdego z osobna o owoce rozmyślania, które winno trwać przynajmniej pół godziny; natomiast konferencye o życiu duchownem, jakie zazwyczaj w naszych seminaryach bywają miewane z rana zamiast medytacyi, należałoby odłożyć na inną porę. Winien on także czuwać, aby alumni, zasmakowawszy w tej „mannie niebieskiej", nie zapominali o niej podczas wakacyj; niechże tedy da im na drogę jakiś podręcznik, n. p. „Rok Chrystusowy" O. Avanzina, albo „Przewodnik prawdziwej po-

bożności“ O. Vercruysse'a, albo „Rozmyślania dla kapłanów“ O. Chaignona, dopóki każdy z nich jednego z tych dzieł, a zwłaszcza ostatniego, nie nabędzie.

Takim środkiem jest dalej częste, a doskonałe uczęszczanie do Sakramentów św., tych „wodociągów łaski poświęcającej“, rozlewających w duszach życie Boże. Słuszna, aby alumni spowiadali się co tydzień i przyjmowali Ciało Pańskie w niedziele, w większe święta i w dni swoich Patronów. Trzeba dla nich dobierać jak najlepszych spowiedników, i polecać im, by każdy miał swego stałego przewodnika, a po Komunii ś. przynajmniej przez pół godziny trwał na modlitwie dziękczynnej. Najkorzystniej byłoby dla alumnów, gdyby wszyscy spowiadali się przed ojcem duchownym, lecz nie można ich do tego niewolić.

Takim środkiem jest codzienne słuchanie Mszy św. i częste nawiedzanie Najśw. Sakramentu. Ponieważ Pan Jezus tyle łask zlewa na kapłana i do tak słodkiej poufałości go dopuszcza: więc sprawiedliwa, aby kapłan — a niemniej i alumn — nietylko trwał w ciągłem zjednoczeniu z Nim, ale jak najczęściej o Nim myślał, jak najgoręcej za Nim tęsknił, jak najchętniej do Niego spieszył. Niechże tedy kapłan wbiegnie codziennie popołudniu do kościoła, choćby było trzeba takowy umyślnie otworzyć; alumnów zaś należy prowadzić po obiedzie i wieczerzy na wspólne nawiedzenie Najś. Sakramentu, a zarazem przypominać im, że Król Niebieski każdej chwili daje posłuchanie, by dla nich największą było słodkością, u stóp Jego bawić [1]).

Takim środkiem są inne praktyki pobożne, jak n. p. gorące nabożeństwo do Serca Jezusowego i do N. Panny, ciągła pamięć na obecność Bożą, wieczorny rachunek sumienia i czytanie ksiąg ascetycznych, których wyborem winien kierować ojciec duchowny seminaryum [2]).

Wiele tu zależy od dobrej woli alumnów, czy i jak korzystają z tych środków, ale nie mało także znaczy wpływ przełożonych. Nie dosyć, by to byli ludzie świątobliwi i w rzeczach Bożych biegli, — winni oni nadto mieć trafny pogląd i bogate doświadczenie w prowadzeniu młodzieży; a ztąd nie dbać li tylko o zewnętrzne formy, tem mniej napędzać posłuszeństwa i pokory środkami policyjnemi, lecz przedewszystkiem starać się o wewnętrzną przemianę alumnów, wpajać w nich zamiłowanie cnót, wyrabiać u nich charakter, pomagać im w pracy około uświęcenia duszy, i w tym celu zająć się każdym z osobna, jak to czyni mistrz nowicyuszów u OO. Jezuitów. Konsekwentnie, dla wstępujących do seminaryum byłby potrzebnym rodzaj nowicyatu, przynajmniej przez miesiąc przed rozpoczęciem wykładów, by ich wyćwiczyć w życiu duchownem.

2) Świątobliwość winna u kapłana iść w parze z **nauką**, bo słusznie powiedział św. Grzegorz W.: *„Doctrina sine vita arrogantem facit, vita sine doctrina inutilem“*. Praca około nabycia nauki ma trwać przez całe życie, lecz winna rozpocząć się w seminaryum, które też tak należy urządzić, aby kapłan, wchodzący w życie czynne, dosięgnął tej skali wiedzy, jakiej wymaga jego stan, jego zadanie i jego stosunek do dzisiejszego społeczeństwa. Ktoż nie widzi, że obecnie ta skala znacznie się podniosła, raz dlatego, że pole umiejętności niezmiernie się rozszerzyło, a powtóre, że wielka część ludzi o tyle tylko ceni kapłana, o ile tenże jaśnieje podwójną aureolą wiedzy i cnoty. Co więcej, nieprzyjaciele religii lubią nazywać Kościoł twierdzą ciemnoty i do walki z nim wyprowadzają nauki, niby działa oblężnicze; otóż trzeba im nietylko pokazać, że Kościół jest przyjacielem światła, ale nadto zdobyć oną bateryę i zwrócić ją przeciw wrogom. W tym celu winien kapłan więcej nie równie się uczyć, niż ongi w złotych wiekach wiary, a obowiązek ten ciąży także na alumnach, zkąd wniosek, że i pod względem scientyficznym należy wprowadzić do seminaryum reformy, potrzebom czasu odpowiednie.

Zastanawiając się krytycznie nad planem naukowym, istniejącym dotąd w austryackich zakładach biskupich i wydziałach teologicz., a zaprowadzonym na mocy uchwały biskupów z r. 1856, musimy wyznać, że jest on dziś niewystarczającym i wymaga pewnych zmian.

Przedewszystkiem trzeba dodać, i to już w pierwszym roku, wykłady filozofii chrześciańskiej, ziszczając głęboką ideę Ojca św. Leona XIII, wyrażoną w encyklice *„Aeterni Patris“*. Dosyćby atoli było, przynajmniej po seminaryach, gdyby wyłożono główne zasady loiki, ontologii i etyki, jakoteż dzieje myśli ludzkiej, czyli historyę filozofii, z krótką oceną pojedyńczych systemów [3]). Byłoby to propedeutyką do nauki dogmatyki, w której nie tyle dbać trzeba o to, by uczniowie przyswoili sobie wielką liczbę tekstów, jak raczej, by wnikali, o ile można, głęboko w istotę dogmatów, i nietylko umieli je wyjaśnić i obronić, ale uchwycili zarazem harmonijny ich związek i historyczny rozwój [4]). Nader korzystnemi byłyby tu dysputy na modłę rzymską, acz nie koniecznie z całym aparatem scholastycznym; za niezbędne zaś uważamy uwzględnienie w większej mierze apologetyki, iżby uczniów zaznajomić z błędami nowoczesnemi, a zarazem podać im broń w rękę i nauczyć nią władać [5]).

W nauczaniu Pisma św. należałoby zmodyfikować system, zapożyczony od protestantów, a troszczący się raczej o wystawienie ogromnego rusztowania, niż o wykończenie budowy; konsekwentnie trzebaby poświęcać więcej uwagi samej egzegezie, i to nie tyle zapuszczać się w zaciekania filologiczne [6]), ile wnikać w ducha Pisma św., bo wszakże *„littera occidit, spiritus autem vivificat“*. Zamiast dyktować uczniom długie wywody, wyjęte żywcem z różnych komentarzy, czyż nie lepiejby było wyłożyć jasno, a treściwie całą Ewangelię według św. Mateusza, z dołączeniem niektórych fragmentów z innych Ewangelistów. Ponieważ zaś dzisiaj głębsza znajomość Pisma ś. jest dosyć rzadką, przeto sądzę za rzecz pożyteczną, aby alumni uczyli się celniejszych ustępów z Ewangelii na pamięć, i to w języku ojczystym; a nadto do codziennego czytania Pisma św. z komentarzem Menochiusza, możnaby, zwłaszcza dla uczniów ostatniego roku, dodać głębszy wykład Psalmów i innych urywków biblijnych, przychodzących w brewiarzu.

Co do nauk pomocniczych, należałoby także uwzględnić archeologię chrześciańską, a przy introdukcyi i historyi objawienia potrącać o nowsze odkrycia egiptologów i assyryologów, jako stwierdzające prawdziwość Biblii; za to hermeneutykę biblijną możnaby znacznie skrócić. Nauka języka hebrejskiego winna być koniecznie zreformowana [7]), ażeby uczniowie więcej z niej wynosili, niż nieco form gramatycznych, które wkrótce ulatują z pamięci; nadto po fakultetach ma być osobna katedra dla języków oryentalnych.

---

[1]) W Rzymie alumni podczas każdej przechadzki odwiedzają jakiś kościół.

[2]) Polecać trzeba żywoty Świętych, a zwłaszcza ś. kapłanów.

[3]) Historyę filozofii możnaby wykładać na drugim i trzecim roku.

[4]) W Niemczech istnieją osobne wykłady historyi dogmatów (*Dogmengeschichte*).

[5]) Dla dogmatyki fundamentalnej powinna być osobna katedra.

[6]) Jest to przedmiotem t. z. *Exegesis sublimior*, zaprowadzonej po fakultetach.

[7]) W Prusach uczą języka hebrejskiego w wyższem gimnazyum.

Z wykładami teologii moralnej trzeba połączyć ćwiczenia z dziedziny kazuistyki, a do tego posłużyłyby t. zw. akademie, istniejące w kolegiach rzymskich, gdzie uczniowie pod okiem prefekta rozbierają pojedyncze wypadki. Krom tego w osobnych odczytach możnaby wyjaśnić ważniejsze kwestye społeczne.

W wykładach historyi kościelnej, które lepiej miewać po polsku, należy uwzględnić stronę pragmatyczną i krytyczną, a przytem rzucać szerokie poglądy na pojedyncze epoki. Że dzieje Kościoła w Polsce nie mogą być pominięte, zbyteczna dodawać. Dla uczniów możnaby urządzać t. z. seminarya historyczne po fakultetach, po seminaryach zaś przynajmniej dawać temata do opracowania.

Osobne wykłady patrologii i patrystyki uważamy za bardzo pożyteczne.

Profesor prawa kościelnego ma podawać do wiadomości uczniów odnośne ustawy cywilne i rozwiązywać z nimi kazusy z dziedziny prawa małżeńskiego. Po fakultetach możnaby w pierwszem półroczu poświęcać jaką godzinę na rozbiór *Decretalium*, a w publicznych odczytach omówić obszerniej stosunek Kościoła do państwa.

Homiletyka słusznie skarżyć się może, że się z nią obchodzą po macoszemu, bo czyż podobna, aby w przeciągu, co najwięcej, trzech miesięcy, nietylko wyłożyć całą teoryę, wraz z historyą kaznodziejstwa, której pomijać żadną miarą nie można, ale przygotować alumnów praktycznie do tak wielkiego i trudnego obowiązku. Cóż więc dziwnego, że dziś dobrych kaznodziejów mało, za czem idzie obojętność dla Słowa Bożego, zwłaszcza po miastach. Tu konieczną jest reforma, jeżeli nie chcemy dopuścić, aby kazalnicę otaczał tylko lud prosty, a do tego drzemiący. Mianowicie trzebaby wcześnie, n.p. już na drugim, albo trzecim roku, wyłożyć naukę o wymowie kaznodziejskiej i zaprawiać uczniów jużto w czytaniu wzorowych kazań, już w tłumaczeniu znakomitych ustępów z Ojców Kościoła i z obcych kaznodziejów [8]), już wreszcie w mówieniu, i to najprzód małych nauczek, n. p. w kaplicy seminaryalnej, w obec profesora i uczniów, którzyby potem swój sąd wydawali, następnie lżejszych homilij i nauk katechizmowych, w końcu gruntownie opracowanych kazań. Dobrzeby też było, aby alumni ostatnich lat przysłuchiwali się wytrawnym kaznodziejom podczas misyj i rekolekcyj, a nawet ćwiczyli się sami w prawieniu ze szkicu, lubo z drugiej strony należy ich zachęcać, iżby przynajmniej przez lat dwadzieścia każde kazanie spisywali.

Część teologii pasterskiej, zwana liturgiką, zyskałaby wiele przez dodanie osobnych wykładów o sztuce chrześciańskiej i o historyi sztuki, a mianowicie o stylach w architekturze, o malarstwie religijnem, o upiększaniu kościołów, o utrzymaniu pomników lub starych zabytków itp., podczas gdy nauka o sprawowaniu Sakramentu Pokuty wymaga poznania elementarnych zasad mistyki.

Z katechetyką i dydaktyką, do której ma wchodzić dokładna znajomość ustaw szkolnych, trzebaby połączyć krótki zarys pedagogiki, i nietylko ograniczać się co do pierwszego przedmiotu na samej teoryi, nietylko żądać od każdego z uczniów dokładnej znajomości katechizmu: ale prowadzić ich do szkoły uczyć w obec nich i kazać im samym katechizować, poczem uczniowie i profesor mają krytykować. Starszym alumnom możnaby powierzać katechizacye po kościołach, byle pod okiem starszego kapłana, albo też posyłać ich do okolicznych szkółek, ale zawsze po dwóch, aby jeden uczył, a drugi sąd wydawał.

W końcu należałoby baczniejszą zwrócić uwagę na ceremonie liturgiczne i na śpiew kościelny, gdyż w jednym i drugim kierunku pokazują się tu i ówdzie dotkliwe niedostatki. (*Dok. nast.*).

[8]) Każdy kapłan winien w osobnej księdze spisywać, cokolwiek gdzieś wyczyta pożytecznego do kazań, a pracę tę należy rozpocząć już w seminaryum.

Ś. p. ks. Jan Drożdziewicz.

Jeszcze nie przebrzmiały echa sekundycyjnej uroczystości, którą ks. Jan Drozdziewicz, kanonik katedr. krak. i proboszcz kościoła św. Mikołaja, święcił w dniu 6 grudnia z. r. swe złote gody kapłańskie, a już nad otwartą jego mogiłą, żałobnem słowem jego długi, a pracowity żywot kreślić nam przypada. — Urodził się 1812 w Skawinie, do szkół gimn. i na uniwersytet uczęszczał w Krakowie. Wyświęcony 1837 na kapłana, pełnił przez 3 lata obowiązki wikaryusza, następnie administratora w *kieleckiej* części dawnej dyecezyi krakowskiej. Jako wikaryusz złożył ścisłe teolog. egzamina na uniwersytecie jag. i otrzymał stopień doktora ś. teologii. W tym charakterze objął posadę katechety przy żeńskiej szkole św. Jędrzeja, później przeniósł się na penitencyaryą przy kościele P. Maryi. Jako penitencyarz od 1858—65 był równocześnie zastępcą profesora teol. dogm. gen., a od 1863 do 1865 także i specyalnej przy wydziale teol., od r. 1860 do 1872 zastępcą, a od 1872 do 1883 zwyczajnym profesorem nauk biblijnych S. Z. i języków wschodnich, od 1867 do 1883 najprzód docentem, a potem profesorem nadzw. patrologii, 1863 egzaminatorem prosyn., 1866 cenzorem ksiąg relig., radcą bisk. sądu małż.; 1871 prob. kościoła św. Mikołaja, 1873 kanonikiem katedr. patronatu uniw., dwukrotnie dziekanem wydziału teolog., prodziekanem i delegatem do senatu akad., członkiem Tow. naukowego. Doszedłszy do lat 71 życia, wystąpił 1883 r. z wydziału, jako profesor emeryt, a oddał się wyłącznie i gorliwie obowiązkom pasterskim. Wydał rozprawy: „*De Primatu Romani Pontificis*“, „O pismach, Stan. Grochowskiego“, „O napisie hebrajskim na bóżnicy, starą zwanej, na Kazimierzu“.

Wszystko, czem był w tym długim lat szeregu, zawdzięczał przeważnie swej żelaznej pilności, żmudnej pracy i wytrwałości, w którą uzbrojony nie zrażał się trudnościami, nie zniechęcał przeciwnościami. Był skromny, rozgłosu nie szukał, więcej w sobie zamknięty, za przyjaźnią ludzką i towarzystwem nie goniący; powierzchownością nie przyciągał, a dla braku form zewnętrznych wydawał się niejednemu szorstkim.

Był to jednak charakter prawy i nieposzlakowany, a pod pozornie chropowatą powłoką tkwiło serce i dusza, nienawidząca złego. Wytrwałym był od młodości do późnego wieku; wytrwałym w studyach, bo chociaż świetnego talentu nie posiadał, pilnością jednak doszedł tam, dokąd drudzy przy świetnym talencie dla braku wytrwałości nie dochodzą. Wytrwałym na profesorskiej katedrze, bo przez lat 25 pełnił służbę profesora z pożytkiem, przez długi czas nawet bezpłatnie. Wreszcie niezmordowany był w pełnieniu swoich obowiązków pasterskich, bo prawie do ostatka życia nie folgował sobie, ale poterał się na wiejskich wózkach do chorych, kancelaryą paraf. sam zawiadował i nie rad się z domu, chociaż na godzinkę wydalał. Dbał o ozdobę domu bożego, o aparaty kościelne; budynki plebańskie i ogródek do dobrego przyprowadził stanu. Wytrwałym był wreszcie w obronie spraw probostwa i uniwersytetu. Bóg dozwolił mu doczekać w 76 r. życia sekundycyj, ktore wielką pociechą serce jego napełniły; dał mu tę łaskę, że do końca życia wytrwał na stanowisku pasterza, i legł jak żołnierz Chrystusów na placówce, gdzie go Pan postawił, że się zawczasu zaopatrzył

św. Sakramentami, dobytkiem swoim rozporządził i że miał śmierć lekką.

W dn. 17 stycz. uczuł lekki dreszcz; prawdopodobnie w skutek zaziębienia, we środę przywołany lekarz skonstatował zapalenie płuc; a dnia czwartego, t. j. 21 stycz. o godz. $4^1|_2$ popołudniu z modlitwą na ustach, pożegnawszy krewnych, spokojnie ducha Bogu oddał. Na pogrzeb d. 24 stycznia zebrała się dosyć liczna gromadka parafian z dziatwą szkoły prądnickiej, wielką atoli połowę kościoła zapełnił kler krakowski zakonny i świecki z przew. Kapitułą licznie zgromadzony. Msze ś. odprawiano nieustannie w czasie śpiewanych wigilij przy wszystkich ołtarzach; przy wielkim zaś odprawił sam J. E. najp. ks. Biskup, który też po sumie, przez ks. kan. i dziekana Midowicza celebrowanej, odprawił kondukt w kościele. Na cmentarz exportował ks. kan. Pelczar. Magnificus rektor ks. Spis z profesorami różnych wydziałów, a mianowicie teolog., poprzedzony przez bedelów, niosących berła uniw., komitet paraf., i wielu z intelligencyi i obywateli miasta oddali mu ostatnią usługę. Pochowano go w katakumbach kapituły; dokąd go na swych barkach od bramy cmentarnej zanieśli klerycy. Mowy pogrzebowej nie było, stosownie do statutów Kapituły katedr. Podnieść tu należy tę okoliczność, że na trumnie nie było żadnego wieńca. Był bowiem nieboszczyk przeciwnikiem wieńców pogrzebowych, i do tej jego woli pozostali jego krewni ściśle się zastosowali.

Nam kapłanom świeckim miasta Krakowa, powracającym z cmentarza, jakaż się w upominku nasuwa praktyczna myśl? Oto sądzę ta: Złożyliśmy do grobu zwłoki kapłana jubilata, który przez lat 60 z górą, a więc jeszcze przed swojem święceniem zrósł się niejako z tem miastem Krakowem, które szczerze pokochał. Zdziałał on wiele pożytecznego, lecz bez wątpienia jego praca mogłaby się była korzystniej rozwinąć, — niezawodnie dobra strona jego duszy i serca byłaby się była więcej uwydatniła, gdyby był miał w młodości dobrego przyjaciela-kapłana, któryby nad nim wywierał był przewagę, gdyby się był za młodu więcej udzielał towarzystwu księży.

Jeśli bowiem kto, to bezsprzecznie kapłan potrzebuje wiernego przyjaciela; on dla niego prawdziwym skarbem, osłodą i podporą życia. Duch bowiem Pański w księdze Ekklesyastes IV. 10, podyktował te słowa: *Biada samemu! bo jeśli upadnie, nie ma, ktoby go podniósł.* A takim przyjacielem dla kapłana może być tylko dobry kapłan. Przyjaźń między kapłanami nie jest wcale przeciwną duchowi kapłaństwa Chrystusowego; sam to bowiem Zbawiciel stwierdził przykładem, miłując przyjaciela Łazarza. Trwała przyjaźń w duchowieństwie zawiązuje się szczególnie na ławach szkolnych, w murach seminaryjskich. W późniejszym wieku nie da się nakazem stworzyć; a jednak i wtenczas zbliżenie się księży do siebie i częsta, a otwarta wymiana myśli i uczuć przyczynia się nie tylko do uprzyjemnienia życia, ale stanowi konieczną potrzebę. Czujemy to dobrze wszyscy; a właśnie w tych ciężkich dla Wiary ś. i Kościoła czasach tylko w łączności siła i potęga kleru! Wrogi zbawienia i Kościoła tego się najwięcej boją. A łączności nie masz bez przyjaźni, bez miłości, bez zaufania. Tylko miłość łączy; egoizm zaś i pycha rozsadza, rozłącza, rozprasza. Wspominamy ze wstrętem i zgrozą owe czasy, kiedy policya śledziła wszelkie zebrania się kleru, choćby tylko na wieczorną pogadankę; a rząd ówczesny karał inicyatorów tych zebrań. Z oburzeniem czytamy, jak sąsiedni rząd rosyjski pod karą surową zabrania zgromadzać się w czasie odpustów więcej kapłanom, niż trzem. A nam cóż stoi na przeszkodzie, żeby urządzić bogdaj taką czytelnię dla księży, jaka jest n.p. w Brixen w Tyrolu? Ja sądzę, że nic i nikt nie przeszkadza, ani władza duchowna, ani świecka. Potrzeba tylko dobrej woli i inicyatywy. Co daj Boże! a rychło. *Ks. J. K....*

Zapowiedziany szkic na niedzielę Palmową wraz z przypadającym z kolei szkicem na niedzielę IV po Wielkiejnocy będzie w przyszłym nrze tego pisma, t. j. jeszcze na 4 tygodnie naprzód przed przypadającą niedzielą, zamieszczony.

BIBLIOGRAFIA.

1) **Kazania na wszystkie niedziele roku** *ś. Alfonsa Liguorego*, spolszczył Leon Gozdawa *Giżycki.* Lwów 1888, str. 666, cena 2 zł. 50 ct. Do nabycia u ks. K. Szczepańskiego we Lwowie, wikaryusza przy katedrze ormiańskiej.— Zachodni nasi sąsiedzi: Niemcy i Francuzi posiadają w tłumaczeniu wszystkie niemal dzieła wielkiego Moralisty ubiegłego stulecia; u nas, lubo jeszcze za życia ś. Doktora Kościoła pojawiły się polskie przekłady dwóch jego pism, nie prędko zapewne do tego przyjdzie. Dotąd literatura nasza kilku ledwo tłumaczeniami niektórych dzieł św. Doktora Kościoła wykazać się może, i to dokonanemi nie jednem piórem. Ten i ów z wielbicieli naszych św. Biskupa-Ascety, pragnąc w szersze koła przelać zapał, jaki w nim samym czytanie któregoś z pism ś. Alfonsa obudziło, przyswajał je naszemu językowi. Był to hołd jednostek, hołd, że tak powiemy, cząstkowy; ogólniejszego jednak charakteru, choćby w formie poważniejszych zamiarów, nie nabrał. Taką też była i geneza przekładu „Kazań na niedziele“; pierwszego z r. 1783 i obecnego p. Giżyckiego. Modlitwa, którą ten ostatni, zamiast zwykłego wstępu czy przedmowy wysłał na pierwszą kartę swej pracy, odsłania, że sam wyrabiał w sobie u żarów prawd wiecznych, co w tych kazaniach płoną, ducha pobożności i ofiary, a przeto chciałby je i swym rodakom przybliżyć. Złota myśl, wyborny środek!.... Czcig. naszym Czytelnikom nie potrzebujemy tego rozwijać. Znają dobrze te głębokie a tak proste, te poważne, a tak ciepłe nauki św. Alfonsa, nawiązane do niedzielnych Ewangelij, i wiedzą, jak one silnie wnikają w serca słuchaczy. W obec zbliżającego się W. Postu, nie możemy jednak nie przypomnieć tematów, jakie na sześć jego niedziel wysuwa św. Kaznodzieja: 1) miara grzechów, ponad którą nie odpuszcza ich Bóg więcej... *non tentabis Dominum*, 2) piękność nieba... *bonum est nos hic esse,* 3) szkody z tajenia grzechów... *daemonium... erat mutum,* 4) litość Chrystusa nad grzesznikami.., *facite homines discumbere,* 5) niebezpieczeństwo obojętności... *Jesus autem abscondit se* i 6) zły nałóg... *asina alligata.* Te prawdy nie starzeją się nigdy, ich głosem i dziś i zawsze nawoływać trzeba. Czy wierni posłyszą je z ambony, czy wyczytają je sami z tej książki, co przystępnością stylu i gładkością języka tak wybornie ułatwia każdemu przejęcie się niemi, nie odejdą nigdy z czczem sercem. Jak najgoręcej zalecamy ją tedy wszystkim. Cena bezprzykładnie niska. Tłumacz złożył swą pracę, jak tyle innych, Panu w ofierze; podobnież uczynił to i kierownik, korektor wydawnictwa, jeden z kapłanów tutejszych. Owiani duchem ś. Alfonsa, co u stóp ołtarza Najśw. Sakramentu pisał swe dzieła, oddali pięknie wydane tłumaczenie jego kazań ofiarom pruskiej cywilizacyi, biednym wygnankom z Gniezna, P.P. Franciszkankom, które tu w stolicy Galicyi dniem i nocą stoją na straży u tronu Utajonego w Hostyi i żebrzą o Jego zmiłowanie dla miasta, kraju, ojczyzny, ludzkości... A Pan ten, tronu nawet odpowiedniego jeszcze nie ma... W świątyni, wspaniałej z zewnątrz, braki dotąd w wewnątrz. W ciasnej nyży bocznej mieści się Ten, którego niebiosa ogarnąć nie mogą, już od lat wielu. Ubogie Zgromadzenie, co na wzniesienie świątyni i klasztoru wyczerpało swe zasoby, nie podoła samo zadaniu. Ułatwijmyż mu je choć w części nabyciem niniejszego dzieła.

2) Katolicka księgarnia w Poznaniu zapowiedziała nowe wydanie **Pisma ś.** *w tłumaczeniu ks. J. Wujka* według lipskiego przedruku z r. 1843. Czcig. ks. kan. Pol-

kowski **ostrzega** w skutek tego w „Kuryerze Pozuańskim“ z 7 lutego wydawców, że lipskie wydanie nie nadaje się żadną miarą do przedruku. Wieloma cytatami udowaduia, jak dalece nieoględna korekta tegoż wydania stała się płodną matką błędów. Z pierwotnego wydania Biblii ks. Wujka 1599 r., które za autentyk uważać można, poprzekręcano w lipskiem wydaniu wiele wyrazów, opuszczono pojedyńcze słowa, a nawet całe wiersze. Aby tedy nowe wydanie Biblii — jeżeli już do tego koniecznie przyjść musi — zasługiwało na wiarę, potrzeba: 1°) trzymać się pierwszego wydania ks. Wujka, oczyściwszy je z błędów drukarskich, 2°) wprowadzić napowrót marginesowe glossy ks. Wujka, 3°) poddać wydawnictwo pod duchowną approbatę i 4°) wymienić kapłana, któryby za czystość przedruku przed władzą duchowną i ogółem odpowiedzialność przyjął. Może jednak lepiej byłoby zastanowić się nad potrzebą *nowego tłumaczenia Biblii*, a choćby tylko pilnego poprawienia stylu i zmiany nieużywanych wyrazów na dzisiejsze, niż rzucać kapitały w przedruki!... Ks. kan. Polkowski dzieli się nowiną, że jeden z najuczeńszych i najd. prałatów naszych pracował w ciągu 20 letniej swej niewoli w Astrachanie nad nowym przekładem Pisma św. według Wulgaty Wujka i oryginałów hebrajskich i greckich, i że praca ta postąpiła już daleko. Aby stała się czynem dokonanym, wypadałoby zespolić siły naukowych powag i zgromadzić kapitały. Zadanie to bowiem przechodzi siły jednostki.

3) **Como se cumplen les concordatos en Rusia á fines del siglo XIX.** („Jak dotrzymuje Rosya konkordatów przy końcu 19 w.“). Taki tytuł nosi rozprawa naszego ziomka, ks. *Feliksa Różańskiego* z Tarragony, zamieszczona w hiszpańskim przeglądzie tygodniowym: *El Criterio Catolico* z 1 paźd. 1887 nr. 18. Autor opracował ją na podstawie artykułu *Kuryera poznańskiego* o gwałtach dokonywanych na Unitach podlaskich.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

W odmawianiu modlitwy Ojca św. po cichej Mszy ś. zachodziła i ta niejednostajność, że w razie zgłoszenia się wiernych do Komunii ś. dopiero po skończonej Mszy ś., podawali niektórzy pierwej Komunią ś., a dopiero potem przyklękali na modlitwę, drudzy zaś postępowali przeciwnie. Otóż Biskup Bazylei, którego ta różnorodność postępowań przy św. liturgii raziła, wystósował do Kongregacyi obrzędów prośbę o: „authenticam interpretationem Apostolici decreti quoad preces recitandas a Sacerdote finita Missa... utrum absolute et categorice iniungatur a S. S., praefatas preces dicendas esse immediate post dictum ultimum Evangelium, an etiam prorogari possint per actus, qui Sacrae Missae cohaerentes censeri valeant, semper vero dicendae antequam Sacerdos ab altari recedat“, na którą pod dniem 23 listopada 1887 otrzymał odpowiedź: *Preces, a Sanctissimo Domino Nostro Leone Papa XIII post Missam praescriptae, recitandae sunt* **immediate expleto ultimo Evangelio.**

†

Ś. p. ks. Jan Bosco,

ur. 15 sierp. 1815, ord. 1838, † 1888.

Organizm Kościoła Bożego na ziemi stoi siłą hierarchicznych urządzeń, opartych na nieodmiennym planie, jaki wola Jezusa Chrystusa dla wszech wieków nakreśliła. Każdy stopień w tem duchownem budowaniu, począwszy od najniższego sługi Ołtarza aż do najwyższego, co na miejscu Pana widomie ster Jego dzieła trzyma, ma właściwe sobie zadanie do spełnienia. Nie idzie jednak zatem, iżby w tym łańcuchu „*apostołów, proroków, nauczycieli, mocy*...“ układać się miała wielkość, wspaniałość i doniosłość prac każdego z nich koniecznie wedle proporcyi wyżyn, jakie w tym organizmie Bożym zająć mu wypadło. Ekonomista Niebieski, dlatego właśnie, że niebieski, odmiennym często od ludzkich obliczeń porządkiem prowadzi gospodarstwo swoje. Najniższym w tej kościelnej skali: urzędów, godności i stanowisk porucza często dokonanie dzieł olbrzymiej miary, a błogosławionej użyteczności, tak iż się wydaje, jakoby w ich osobach skupiały się fizyczne siły i duchowe łaski wszystkich tych, co powyż nich stoją. A przecież, mimo takiego — powiemy — ciążenia działań niższych, nie zmienia się nigdy punkt ciężkości w Kościele; zawsze w nim Głowa i ręce i wszystkie członki właściwe sobie zajmują miejsca. „*Tenże bowiem Duch... tenże Pan... tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich*“. Objaw ten oglądały pokolenia każdego wieku; nie poskąpiła go Opatrzność i nam. Zwykły ksiądz, co w ciągu swej 50-letniej służby u Ołtarza pozostał na tym stopniu hierarchii, gdzie go w dniu święceń na kapłana głos Boży postawił był, urósł tak swemi czynami i stał się w swej małości tak wielkim, iż nad jego trumną, w którą go 31 stycznia b. r., po ciężkiej niemocy w Turynie złożono, płaczą nietylko sieroce, a na krocie tysięcy liczące się jego wychowanki z 5 części świata, wraz z nawróconemi przezeń do wiary plemionami południowej Ameryki, ale i sam Namiestnik Chrystusa!... W małym bowiem kapłanie, Dom Bosco, umarł wielki ojciec zaniedbanych ubogich!.. Historya jego 73-letniego żywota tak znaną jest powszechnie, iż byłoby zbytecznem przypominać ją nad świeżą mogiłą. *Salezyańskie dzieło* stanie dlań nad nią wieczystym pomnikiem. Kamyczki do niego zbierało skrzętnie nasze pismo, kreśląc z zachwytem wielkie czyny zmarłego. Dziś w żalu po takiej stracie chcieliśmy powyższem wskazaniem dziwów cudownej żywotności w Kościele, położyć od nas napis na nagrobku pokornego kapłana, a wielkiego sługi Bożego na niskości!

Kronika.

Rzym. *Szwajcarska pielgrzymka*, złożona z przeszło 600 uczestników, stanęła 29 stycznia w Rafaelowskich Lożach 2 piętra przed Ojcem ś. z swemi życzeniami. Przodował jej ks. biskup Mermillod i dwaj inni książęta Kościoła z Szwajcaryi. Dzień posłuchania był uroczystem świętem dla katolickich kantonów tej starej Republiki. Miasta Fryburg i Genewa wystąpiły najświetniej. Po różnych miejscowościach kraju płonęły wieczorem dnia tego góry ogniami sutej illuminacyi. — We środę 1 lutego, przyprowadziło 3 arcybiskupów i 10 biskupów do tejże samej Loży około 300 *irlandzkich pielgrzymów*. Pobożnością uciśnionych katolików Zielonej wyspy budowali się wszyscy, zwłaszcza po południu dnia tego, przy założeniu węgielnego kamienia pod irlandzki kościół św. Patryka w Rzymie. Kielnię do tej ceremonii poświęcił Ojciec ś. Aktu dokonał sam prymas Irlandyi, ks. arc. Walsh. Z Down przywieziono ziemię z grobu wielkiego Apostoła wyspiarzy, pod którego wezwaniem stanie ten nowy kościół w Wiecznem Mieście. — *Delegatów Konferencyj św. Wincentego a P.*, rozszerzonych po świecie, przyjmował Ojciec św. d. 4 lutego. Stawili się w liczbie 1.500. Następnych dni przedstawiały się w Watykanie pojedyńcze grupy wedle narodowości tej wielkiej instytucyi chrześciańskiego miłosierdzia. Konferencyj liczą przeszło 4.200. — *Adres uniwersytetów i wyższych szkół Hiszpanii* na jubileusz Leona XIII podpisało 1500 doktorów i profesorów. Literaci zaś i pisarze z tego kraju w liczbie przeszło 500, nawet zwolennicy zasad liberalnych, uchwalili przesłać Ojcu św. zbiór znakomitszych płodów hiszpańskiej literatury w ostatnim wieku. Ta nadzwyczajna manifestacyatem cenniejszą jeszcze, że towarzyszyć jej będzie przyrzecze,

nie szermierzy pióra, nie pisania nic takiego, coby w niezgodzie stało z naukami Leona XIII.

Lwów. *Zachętę do udziału w krajowej pielgrzymce do Rzymu* zawiera piękny list pasterski najp. ks. arc. Isakowicza, wydany na tegoroczny post wielkanocny. Językiem ojca, co chciałby wszystkie swe dzieci przybliżyć do serca, i wlać w nie życie doskonałego zjednoczenia z Bogiem, przemawia Dostojnik Kościoła ormiańskiego do swych wiernych, a wskazawszy im na świetny objaw dni naszych, na jubileusz papieski, w którym Bóg tak dotykalnie objawia nadprzyrodzone znaczenie Papiestwa i niespożytą siłę wiary, wzywa do jej wyznawstwa nietylko nazwą i słowem, ale i życiem całem. Takie znaczenie żywej wiary ma mieć także i pielgrzymka, którą pragnąłby w otoczeniu swego kleru i dyecezyan razem z Biskupami i wiernymi innych obrz. naszego kraju do tronu Jubilata-Papieża odprawić. — Podobnież rozesłał także najp. ks. bisk. Pełesz okólnik do urzędów dekanalnych swej dyecezyi, w którym wzywa kler swój do licznego udziału w kwietniowej pielgrzymce jubileuszowej razem z intelligentniejszymi i zamożniejszymi włościanami.

Kraków. *Według zestawień tegorocznego szematyzmu* (wydanie nader staranne i piękne) liczy krakowska dyecezya 708.142 wiernych; ma: 411 kapłanów świeckich, a 70 zakonnych; 63 słuchaczy teol. z semin. duchownego i 25 externistów; 81 kleryków zakonnych, 127 braciszków, 23 nowicyuszów; 530 zakonnic, 19 nowicyuszek i 87 konwersek.

Galicya. (*Ofiary na rzecz domów dla profesorów teologii w Przemyślu*). Rzadko zdarza się pomysł, któremuby ogół duchowieństwa tak przyklasnął i do któregoby urzeczywistnienia tak ofiarnym się okazał, jak myśl wybudowania wspólnego domu, powzięta przez Kolegium przew. ks. Profesorów św. Teologii w Przemyślu. Chociaż ta myśl zaledwie przed rokiem powzięta, nigdzie publicznie ani przez pisma kościelne ani kurendą konsystorską ofiarności duchowieństwa nie była polecana i tylko przez profesorów teologii prywatnie objawiana, to widzimy ze sprawozdania za czas od 5 grudnia 1886 do 22 listopada 1887, że fundusz na ten cel uzbierany, wynosił w gotówce **2.562 zł. 42 ct.**, który z dwoma tylko wyjątkami częścią w gotówce, a przeważnie przez odprawienie Mszy św. złożyło duchowieństwo dyecezyi przemyskiej. Widoczna z tego, jak gorąco pragnie, nie mówiąc już o polepszeniu materyalnego bytu tychże profesorów — aby nauki teologiczne jak najwyżej stanęły w dyecezyi, co będzie łatwiej osiągnąć profesorom, gdy mieszkając razem, będą się często ze sobą porozumiewać, dysputować, nawzajem się do głębszych studyów zachęcać i ze wspólnej biblioteki domowej korzystać. *Deus coeptis adspiret!* Ktoby chciał do tego dzieła się przyczynić, niech się uda do któregobądź z księży profesorów, bo nie ma między nimi przewodniczącego, ani skarbnika, ani sekretarza, ale każdy z nich jest dla tej sprawy wszystkiem.

— *Koronkarska szkoła krajowa w Zakopanem*, otwarta w maju 1883 r., rozwija się pięknie. Z każdym rokiem wzrasta liczba uczennic, z każdym rokiem zyskują ich wyroby coraz to szersze uznanie i pokup. Miejscowa i okoliczna ludność ceni sobie wielce ten zakład i uważa go za błogosławieństwo Boże. Zaprawia on bowiem ręce żeńskiej młodzieży do pracy, co stały obiecuje góralom zarobek, kształci też jej serce i umysł duchowną opieką i pożyteczną nauką. O pierwszej pamięta miejscowe duchowieństwo, które nie mało troska się o dobro szkoły; drugą podają odpowiednie siły nauczycielskie. Obok klocków, haczyka, igły, czółenka i t. d. nie obcemi tam bowiem elewkom pióro, ołówek i książka. Owszem wpływowi tych ostatnich przypisać należy, że pierwszemi, t.j. koronkarskiemi przyrządami, wprawnie władają już dziewczęta uroczego zakopańskiego zakątka, że z łatwością wnikają w wskazówki swych kierowniczek i że z pewną inteligencyą wykonywują swe delikatne roboty. Dlatego wielebne Duchowieństwo kraju powinnoby się bliżej z ich wyrobami zaznajomić. W domu Bożym tyle potrzeba koronek! Alba, komża, obrus ołtarza itd. tracą wiele z swej powagi, gdy je lekki fabryczny wyrób bramuje. Taniość złym zwykle bywa doradcą; w nabywaniu przedmiotów dla służby Bożej na bardzo szary koniec ścigać ją też należy. Ręczne wyroby droższe wprawdzie, ale też za to trwalsze i piękniejsze. Źleby było, gdyby nas o wartości naszych domowych wyrobów dopiero zagranica pouczać miała. Przy zakopańskich koronkach łatwo to nastąpić może. Spodziewamy się bowiem, że zarząd szkoły myśli już o obesłaniu wystawy ręcznych robót kobiecych w Glasgowie, i że na niej wystąpi z cennemi okazami niciannych rysunków swych uczennic. Londyński komitet wystawowy dam polskich, któremu przewodniczy J. kr. wys. księżna Władysławowa z Orleanów Czartoryska, uzyskał już miejsce na wystawie dla tej gałęzi naszego przemysłu. Z jego inicyatywy utworzono komitety krajowe. We Lwowie należą: ks. Jerzowa Czartoryska, hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka, bar. Walerya Heydel i inne damy, w Krakowie przewodnictwo objęła księżniczka Helena Sanguszkówna. Nie przepomną pewnie o zakopańskich pracownicach, lecz dadzą je zagranicy poznać.

Austrya. Wiedeń. *Grób błog. Klemensa Maryi Hofbauera*, znajdujący się w kościele OO. Redemptorystów, odwiedzały w dniu jego beatyfikacyi (29 stycznia) tłumne rzesze Wiedeńczyków. Sarkofag z ziemskiemi szczątkami Błogosławionego, stojący w pobliżu wielkiego ołtarza, po stronie Ewangelii, przystrojony był kwiatami i rzęsistem oświetleniem. Ponad nim rozpięty był baldachim. Całodzienne nabożeństwo miało jak najuroczystszy nastrój.

Szląsk. *Urszulankom pozwolił* rząd pruski powrócić do klasztorów w Raciborzu i Opolu.

Włochy. *Następcą ks. Jana Bosco*, zmarłego w Turynie 31 stycznia o $4\,^3/_4$ godz. z rana, jest ks. Michał Rua (Adres: Michel Rua, Torino, via Cottolengo 32, Italia).

Bieżący rok ma trzy ósemki. W Piśmie św. Nowego Zakonu powtarza się dziewięć razy liczba 8, zawsze w szczęśliwej i pomyślnej okoliczności. — (Łukasz 2, 21). Chrystus P. dnia 8-go poddaje się obrzezaniu i otrzymuje imię Jezus.... *Szczęśliwa ósemka...* świat uroczyście o Zbawicielu posłyszał. — (Łuk. 9. 20, 28). Po ukończonej nauce o marności dóbr ziemskich udaje się Chrystus, z trzema uczniami dnia 8-go na górę Tabor, i tam się przemienia... *Błoga ósemka* łączy się z utwierdzeniem wiary w bóstwo Pana. — (Łuk. 13. 4). Chrystus, wzywając do poprawy życia, wspomina o 18 Galilejczykach, których wieża w Syloe nagle zabiła. *Pożądana ósemka...* potrzebę wczesnej pokuty z powodu niewiadomej godziny śmierci przypomina. — (Łuk. 13. 11, 16. Jan 5, 5). Chrystus uzdrowił od 18 lat połamaną, która w górę spojrzeć nie mogła, i od 38 lat porażonego, co nad brzegiem zdrojowiska daremnie człowieka wyglądał. *Pomyślna ósemka...* miłosierdzie i wszechmoc Bożą schorzałym wskazuje. — (Jan 20, 26). Chrystus P. po zmartwychwstaniu przychodzi powtórnie przez zamknięte drzwi po 8 dniach dla Tomasza. — *Upragniona ósemka...* zwraca uwagę świata na pokój, co z pewności wiary płynie. — (Dzieje apost. 25. 6). Starosta Feliks wtrąca w Cezarei św. Pawła do więzienia. Następca jego Festus, przybywszy na 8 dni do tegoż miasta, wzywa Apostoła przed swoją sądową stolicę, a przekonany o jego niewinności, myśli go uwolnić, czemu jedynie poprzednie odwołanie się św. Pawła do cesarza na przeszkodzie staje. *Szczęśliwa ósemka...* prześladowanym dla cnoty i prawdy na pomoc mądrości Ducha św. wskazuje. — (I. Piotr 3. 6). Ośm osób, które były w arce, zostało uratowanych od potopu. Inni, którzy nie wierzyli i urągali z budowy arki, w wodach poginęli. *Cenna ósemka...* w wierze droga do wszelkiego zbawienia!

Nadwiślanin.

Archidyecezya lwowska.

Expos. can. odznaczony: ks. J. Hula, dziek. w Toporowie. — Ks. Stan. Świdecki, wikar. z Lipska, został kapelanem wojskowym.

Konkurs na Mikołajów rozpisany do 1 kwietnia b. r.

Dyecezya przemyska.

Za błogosławieństwem najprz. ks. Biskupa odbędą się *rekolekcye* dla kapłanów w Chyrowie od *20 lutego* wieczór do dnia *24 lutego* rano. Celem odpowiedniego pomieszczenia szan. rekolektantów upraszam o rychłe uwiadomienie przybycia. *Ks. Henryk Jackowski*, rektor.

Zmarł: d. 15 b. m. O. Maur. Głowacki, super. OO. Jezuitów w Łańcucie, ur. 1845, ord. 1878.

Dyecezya tarnowska.

Rok. i Mant. odznaczony: ks. W. Łątka, pr. w Pleśnej.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.